Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI. Wilno, Poniedziałek 19 września 1932 r. Nr. 231.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem w tekście (6 łamowa) 25 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Obraz M. B. Ostrobramskiej nad Adrjatykiem.

W dniu 8 b. m. odbyła się na wyspie Solta obok Splitu, w Dalmacji wspaniała uroczystośc polsko-jugosłowiańska, a mianowicie uroczyste umieszczenie kopji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w kaplicy „Domu Polskiego nad Adrjatykiem". W uroczystości oprócz wielkiej wycieczki polskiej liczącej około 70 osób, wzięli udział w wielkiej liczbie przedstawiciele jugosłowiańskich władz i olbrzymie tłumy okolicznej ludności.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wyniesiono ze statku w uroczystej procesji do kaplicy „Domu Polskiego nad Adrjatykiem". Przed wejściem do kaplicy przemawiał przewodniczący komitetu budowy kaplicy prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, dalej przemawiali delegat biskupa ze Splitu ks. kanonik Herkulan Luger i proboszcz miejscowy ks. Marin Bezić, poczem obraz wniesiono do kaplicy, gdzie mszę św. odprawił ks. Herkulan Luger. Przed kaplicą p. Jadwiga Hilarewiczowa wręczyła księdzu M. Bezićowi dary polskie dla kościoła parafjalnego w Grohocie na wyspie Solata, a mianowicie obraz św. Kingi (dar klasztoru Klarysek w Starym Sączu) i błogosł. Salomei (dar klasztoru św. Andrzeja w Krakowie).

Dokument nadesłany przez miasto Wilno w formie dyplomu stwierdza, że kopja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej jest darem miasta Wilna dla kaplicy polskiej nad jugosłowiańskim Adrjatykiem i że kopja ta malowana przez artystę-malarza Michała Kuleszę, poświęcona została przez ś. p. ks. biskupa Władysława Bandurskiego; dokument ten nosi podpisy ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, b. prezydenta miasta Wilna p. J. Folejewskiego, proboszcza parafji ostrobramskiej ks. St. Zawadzkiego i p. M. Kuleszy.

Uchwała zjazdu urzędników kolejowych.

GDYNIA. (Pat). Zjazd delegatów związków urzędników kolejowych zakończył w niedzielę swe obrady uchwaleniem szeregu wniosków z zakresu poprawy bytu, praw i warunków pracy urzędników kolejowych. Przyjęte rezolucje dotyczą uposażenia urzędników kolejowych, awansów, przepisów pragmatycznych, emerytalnych, obniżenia czynszów komornianych w mieszkaniach skarbowych, obniżenia cen artykułów skartelizowanego przemysłu — wreszcie dotyczą organizacji kolejnictwa.

Hitler contra Hindenburg.

BERLIN (Pat.) Na wiecu Żelaznego Frontu w Lipsku przewodniczący partji socjal - demokratycznej Otto Wels wystąpił z sensacyjnemi reweiacjami o planach przygotowywanych przez Hitlera przeciwko prezydentowi Hindenburgowi przed rozwiązaniem Reichstagu. Hitlerowcy zamierzali wystąpić w Reichstahu z żądaniem rozpisania na podstawie art. 43 konstytucji plebiscytu, celem skłonienia prezydenta Hindenburga do ustąpienia z zajmowanego przezeń stanowiska. Wymagana do przyjęcia tego wniosku większość 2/3 głosów miała być uzyskana przy poparciu centrum komunistów i socjalnych demokratów.

W razie przegrania plebiscytu Hitler spodziewał sie, że zostanie wybrany na czas przejściowy, co umożliwiłoby następnie w myśl art. 15 konstytucji w drodze ustawodawczej wybrania go zwykłą większością.

Manifestacje komunistyczne w Lipsku.

LIPSK(Pat.) Komuniści urządzili tu wielką manifestację polityczną, podczas której wznoszono wrogie okrzyki: „Precz z dyktaturą Papena i dekretami gospodarczemi, chcemy wolności i chleba".

W pobliżu Lipska szturmowiec hitlerowski, podczas dyskusji politycznej, zabił młodocianego członka republikańskiego Reichsbanneru.

Zaburzenia chłopskie w Niemczech.

HAMBURG. (Pat). W Kellinghusen w zatoce Lubeckiej przyszło do zaburzeń przy licytacji majątku chłopskiego. 4000 chłopów przerwało licytację, przyczem przyszło do starć z policją i żandarmerją z rezultatem kilkunastu poranionych po obu stronach. Związek chłopski wysłał po zajściach telegram do Ministerstwa Rolnictwa, domagający się odroczenia wszystkich licytacyj do czasu, kiedy rolnictwo znowu uzyska rentowność.

LIPSK. (Pat). W szeregu miejscowości prowincji saskiej w pobliżu Halle i Merseburga doszło do poważnej demonstracji rozruchów politycznych na tle niewypłaconych świadczeń socjalnych. Policja rozpędziła tłum przy pomocy pałek gumowych. Aresztowano wiele osób.

Przed wielką debatą polityczną w Izbie francuskiej.

Francja zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji.

PARYŻ, (Pat). Podczas dyskusji w parlamencie, deputowany Franclin Bouillon zapytał kiedy rozpocznie się debata w sprawie polityki zagranicznej. Obecną sytuację Francji uważa mówca za najgorszą, jaka była kiedykolwiek od r. 1914.

Frakcja socjalistyczna zgłosiła również interpelację w sprawie położenia międzynarodowego.

Premjer Herriot odpowiedział, iż pragnie dokładnie zreferować przed izbą doniosłe wypadki, gdyż jest zwolennikiem polityki jawnej, którą zresztą zdefinjował już w odpowiedzi na notę niemiecką. Herriot zaznaczył, że niedługo będzie musiał opuścić Paryż, aby udać się do Genewy. Do dyspozycji izby stanie natychmiast po wyborach do senatu.

Konferencja w Stresie.

STRESSA, (Pat). Komisja dla ułożenia ostatecznego tekstu konwencji o rewaloryzacji cen zboża przyjęła w całości kompromisowy wniosek delegaji polskiej, poparty przez wszystkie państwa bloku rolnego.

Jak władze hiszpańskie likwidują ruch monarchistyczny.

MADRYT (Pat) Do Aranjuezu przybyło 58 osób, oskarżonych o udział w spisku monarchistycznem w Sewilli. Wysłano ich okrętem do Kadyksu. W czasie odjazdu śpiewali oni marsz królewski. Wśród aresztowanych znajduje się Manuel Jonte, serdeczny przyjaciel byłego króla Alfonsa.

Wojna domowa w Poł. Ameryce.

RIO DE JANEIRO. (Pat). Wojska federalne zajęły miasto Lorena.

ODPOWIEDŹ ANGLJI NA NOTĘ NIEMIECKĄ W SPRAWIE ZBROJEŃ.

LONDYN (Pat.) W sprawie wymiany not pomiędzy Niemcami a Francją co do prac konferencji rozbrojeniowej rząd J. Król. Mości ogłasza deklarację o swem stanowisku.

Wymiana not, jaka ostatnio nastąpiła między rządem niemieckim i francuskim na temat równości stanu prawnego w sprawie rozbrojenia oraz oświadczenie, jakie złożył delegat niemiecki w Genewie, że rząd jego uważa za konieczne, ażeby się tą sprawą zająć, o ile współpraca Niemiec w pracach konferencji rozbrojeniowej ma być utrzymana,—dotyczą spraw największej wagi dla dalszego postępu prac konferencji i dla przyszłości rozbrojenia wogóle. Rząd J. Król. Mości i cały naród brytyjski są jak najszczerzej zainteresowani w zapewnieniu sukcesu konferencji i uważają, że porozumienie międzynarodowe, do którego oczywiście Niemcy muszą należeć, dotyczące ograniczenia i redukcji zbrojeń, nietylko uwolni świat od ciężaru wydatków, jakie opóźniają poprawę gospodarczą, ale także będzie bezpośrednią i skuteczną pomocą, dla zapewnienia spokoju świata i dla ustanowienia przyjaznych stosunków pomiędzy sąsiadującemi państwami.

W głębokiem poczuciu swych obowiązków co do działania na rzecz pokoju, rząd J. Król. Mości uważa za właściwe poczynić następujące uwagi:

Rząd J. Król. Mości uważa, że musi z góry oświadczyć, iż uważa za rzecz niefortunną, że spór polityczny o takiej doniosłości powstał właśnie w obecnym momencie, kiedy jest rzeczą konieczną, ażeby uwaga i energja nie były odwrócone od wysiłków podjętych i tak niezbędnych dla przywrócenia wytwórczego i handlowego dobrobytu świata.

Przyjmując za rzecz pewną, że kwestja równości stanu prawnego wysunęłaby się, zanimby konferencja rozbrojeniowa zakończyła swe prace, wysuwanie tej sprawy naprzód jest wysoce ujemne. Niemcy cierpiały i cierpią z racji panującej depresji ekonomicznej i szerzącego się bezrobocia i nawet sygnatarjusze traktatu wersalskiego uznali to i okazali się gotowi do obniżenia a faktycznie do fundamentalnego zrewidowania swych pretensyj wobec Niemiec. W obliczu trudności ekonomicznych Niemiec zainicjowanie ostrego sporu w dziedzinie politycznej w takim momencie musi być uważane za nieporozumienie a w obliczu koncesyj tak niedawno poczynionych Niemcom należy to uznać za specjalnie nie na czasie.

Ale wobec tego, że niemieckie żądanie równości stanu prawnego zostało z naciskiem wysunięte i grozi, że stanie się przeszkodą dla spokojnej i harmonijnej pracy konferencji, — rząd J Król. Mości uważa, że powinien poczynić szereg komentarzy na ten temat i wysunąć pewne suggestje, ażeby pretensja ta mogła być załatwiona.

Rząd J. Król. Mości nie może udzielić poparcia lub zachęty dla lekceważenia zobowiązań traktatowych i pragnie przyłączyć się do poglądu, że nie może być utrzymany jako słuszny prawny wywód z traktatu wersalskiego i związanej z nim konwencji, iż Niemcy są legalnie uprawnieni do anulowania rozdziału 5-go traktatu wersalskiego w wyniku przyszłej konwencji rozbrojeniowej, jaka zostałaby zawarta przez fakt nieudania się zawarcia jakiejkolwiek konwencji.

Jeżeli wziąć pod uwagę wstęp do rozdziału 5-go traktatu wersalskiego, to jest jasnem, że mocarstwa sprzymierzone, żądające oznaczenia stosunku do zbrojeń niemieckich, miały na myśli cel lub powód tam wskazany. Tym celem i powodem było uczynić możliwe zainicjowanie ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów. Tem mniej jest możliwe dedukować jako interpretację prawną traktatu, że sposób, w jaki ogólne ograniczenie zbrojeń miałoby być osiągnięte, winien być dokładnie ten sam, co sposób w jaki zbrojenia niemieckie zostały ograniczone przez rozdział 5-ty, albowiem jedyną wskazówkę w traktacie co do sposobu w jaki ki ogólne rozbrojenie ma być przeprowadzone, znaleźć można w bardzo ogólnych słowach w artykule 8-ym traktatu. Scisła sytuacja na podstawie traktatu jest ta, że rozdział 5 ty wciąż jeszcze obowiązuje i może przestać obowiązywać tylko na zasadzie porozumienia. Tyle należy powiedzieć, ażeby wyjaśnić sytuację.

Rząd J. Król. Mości nie zaprzecza temu faktowi i nie zamierza pomniejszyć jego znaczenia. O ile chodzi o Wielką Brytanję, to od czasu podpisania traktatu wersalskiego zostały dokonane we wszystkich rodzajach broni bardzo znaczne redukcje. Nie mniej przeto rząd brytyjski poważnie współpracuje w Genewie, ażeby doprowadzić do możliwie jak najdalej idących zarządzeń rozbrojeniowych zarówno w dziedzinie ilościowej jak i jakościowej.

Rząd brytyjski ma nadzieję, że wynikiem Genewy mimo trudności, na jakie się napotyka w wysiłkach doprowadzenia do powszechnego porozumienia, będzie jednak naprawdę uzyskanie wartościowego stopnia rozbrojenia, przyczem każdy z narodów zobowiąże się do ścisłego ograniczenia zarówno w rodzaju jak i ilości zbrojeń. Wynik taki może być osiągnięty tylko, o ile potrzeby i nastroje wszystkich 64 państw zostaną należycie uwzględnione.

Byłoby naprawdę tragicznym paradoksem, gdyby w wyniku pierwszej konferencji rozbrojeniowej nastąpiło powiększenie zbrojeń. Rząd brytyjski uważa przeto, że celem konferencji powinno być ustanowienie konwencji rozbrojeniowej na tej zasadzie, że każde państwo przyjmie w porozumieniu z innemi państwami ograniczenia, które samo na siebie nałoży i do których zobowiąże się z własnej woli, uważając je za część składową wzajemnego zobowiązania sygnatarjuszy pomiędzy sobą. W ten sposób wynik konwencji nie będzie zawierał żadnej różnicy co do stanu prawnego.

Zbrojenia wszystkich państw będą kontrolowane w drodze tej samej procedury. Ograniczenia, które już zostały ustalone przez obowiązujące traktaty, będą z zastrzeżeniem modyfikacyj w drodze wzajemnego porozumienia powtórzone w pakcie opracowanym w Genewie. Ten dokument będzie więc istonem zobowązaniem, wiążącem wszystkich. Tego rodzaju koncepcja pracy i celu konferencji rozbrojeniowej zdaje się zdaniem rządu brytyjskiego odpowiadać na kwestję stanu prawnego, wysuniętą w memorjale rządu niemieckiego z dnia 29 sierpnia. Kwestje stanu prawnego w odróżnieniu od kwestyj kwantatywnych wywołują rozważania na temat dumy narodowej i godności, głęboko dotykają serca narodów i utrzymują przy życiu uczucia, któreby inaczej zamarły i ustąpiły miejsca uczuciom bardziej przyjaznym. Leży przeto w interesie ogólnym, ażeby tego rodzaju kwestje podnosić w drodze przyjaznych rokowań, nie wywołując ani lekceważenia zobowiązań traktatowych ani powiększania ogólnej sumy sił zbrojnych. Ale tego rodzaju pożądany stan rzeczy nie może być osiągnięty przez kategoryczne groźby lub przez usuwanie się od rokowań, które mają być podjęte. Może on być osiągnięty tylko przez cierpliwą dyskusję w drodze konferencji zainteresowanych państw.

Wielki brak ubrań i obuwia daje się odczuwać w szeregach biednych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, to też zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Społeczeństwa o składanie takowych do biura św. Wincentego — Młynowa 2. Bóg zapłać zgóry tym, którzy nie będą głusi na nasze wołanie.

ZARZĄD.

Stanowisko Anglji wobec wypadków na Dalekim Wschodzie.

LONDYN, (Pat). Oświadczenie Ohashi, wiceministra spraw zagranicznych nowego państwaMandżurskiego, wywołało w Lond nie duże zakłopotanie. Wielka Brytanja znajdzie siej w Genewie w trudnej sytuacji.

Z jednej bowiem strony nie będzie chciała pójść na wyraźny konflikt z Japonja, ani uszczuplać własnych interesów i własnych wpływów w Mandżurji, a z drugiej jednak strony nie może pominąć stanowiska Stanów Zjednoczonych, które oświadczenie Oashi uważać będą za prowokację antyamerykańską i zechcą interwenjować, gdyż widzą w tem wyraźne złamanie konwencji waszyngtońskiej. W Londynie coraz bardziej uświadamiają sobie grożący w Genewie konflikt z Japonją, który, zdaniem kół miarodajnych, jest dla egzystencji Ligi daleko groźniejszy, aniżeli konflikt z Niemcami z powodu żądania zbrojeń. Co do tego ostatniego, to w Londynie liczą na pewną ustępliwość Niemiec.

O MIEJSCE POLSKI W RADZIE LIGI NARODÓW.

Dnia 26 września rozpoczyna swe obrady 13 Zgromadzenie Ligi Narodów. Porządek dzienny wskazuje m. in. w punkcie trzecim: wybory trzech niestałych członków Rady. Polska, która uzyskała miejsce na trzy lata w r. 1926, a ponownie na trzy lata w r. 1929, musi się znowu poddać nowemu wyborowi w r. 1932, gdyż trzechlecie wygasło.

We wrzesniu r. 1926, gdy Niemcy uzyskały stałe miejsce, Polska dostała miejsce niestałe na trzy lata, a zarazem, wobec nowych postanowień, przyjętych wówczas, o sposobie wybierania członków niestałych Rady, odrazu wtedy, w r. 1926, uzyskała wymaganą większością 2/3 głosów Zgromadzenia prawo ponownego wyboru po trzech latach, t. j. w r. 1929. Lecz w r. 1929 zadowolił się rząd pomajowy już tylko wyborem zwykłą większością na trzy lata, natomiast wolał nie starać się równocześnie odrazu o prawo dalszego wyboru po trzech latach w r. 1932 Wskutek tego obecnie zbiega się konieczność uzyskania naprzód prawa ponownego wyboru większością 2/3 głosów, a potem samego wyboru zwykłą większością Zgromadzenia.

W tym stanie rzeczy, tuż przed temi ważnemi wyborami, odezwały się z kół obozu rządzącego głosy, że — właściwie nie warto ubiegać się o miejsce w Radzie Ligi.

Wysunął się naprzód w tej sprawie warszawski „Kurjer Polski" w artykule pt. „Nie kandydować!". Jego długie, bardzo nieszczere krręcenie, polegające na twierdzeniu, jakoby stanowisko członka Rady Ligi było mniej dogodne, niż zwykłego członka Ligi (gdy obowiązki wszystkich członków Ligi są jednakowe, a tylko prawa członków Rady są większe, oraz gdy Niemcy są w Radzie z głosem stanowczym, a Polska zjawiałaby się w swoich sprawach jako strona w sporze, a w innych wogóleby się nie zjawiała) oraz udawanie, że nie chce się robić tego interesu, przyjęte zostało przez pisma polskie, jak na to zasługiwało, ironicznie.

Gdy ta pierwsza próba wmawiania w społeczeństwo, że — nie warto, jakoś się nie powiodła, jako drugi wystąpił warszawski „Kurjer Poranny", który już nieco ostrożniej (p. t.: „Czy Polska winna zabiegać o reelekcję do Rady L. N.?"), po długich kluczeniach, tak powiada:

„Gdyby opinja w Polsce była więcej zrównoważona, światła i gdyby miała tylko interes państwa na względzie, to kto wie, czy nie należałoby raczej zrezygnować z zabiegów o reelekcję, ażby Liga Narodów zrozumiała, że Polska ma takie walory, które wymagają dla niej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, albo obalenia wszystkich miejsc stałych, a dokonywania perjodycznych wyborów RadyLigi. Skłanialibyśmy się raczej do takiej koncepcji, którą uważamy za korzystniejszą dla Polski, zwłaszcza że przecenia się doniosłość Rady Ligi Narodów. Takie stanowisko zajęlibyśmy wówczas, gdyby opinja polska była jednolita co do tego faktu. Tak nie jest. Opozycja polska, która jest sztuką dla sztuki, uderzyłaby na larm, który wobec masowego bezkrytycyzmu mógłby wywołać szkodliwe zamieszanie dla naszego państwa. Z takiego stanowiska ukręciłaby bat przeciw rządowi, nie licząc się, że byłoby to smaganiem w dzisiejszych warunkach państwa. Toteż zapewne z podobnych racyj Polska będzie zabiegała o reelekcję..."

Długo trzeba będzie na to czekać, by opinja w Polsce, była tak... światła, żeby uważać, że lepiej nie być w Radzie Ligi, niż być. Narazie, wobec wyzywającego stanowiska Niemiec w polityce międzynarodowej, wyparcie Polski z Rady Ligi jest czemś nie do pomyślenia.

Klinika Chirurgiczna i II Klinika Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego —1 o

wznawiają przyjęcia chorych z dn. 20 września r. b. — Ambulatorjum czynne w dnie powszednie od godziny 9—11. —0 o

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Cena chleba w Polsce.

Podług urzędowych danych na 1 b. m. zanotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pytlowego za kg.: Lwów — 42 gr., Warszawa i Gdynia — 40 gr., Wilno, Łuck, Przemyśl, Kraków, Żyrardów, Katowice i Bielsko — 38 gr., Białystok i Grodno— 37 gr., Brześć n. B., Pińsk, Stanisławów, Radom i Bydgoszcz — 36 gr., Baranowicze, Tarnopol, Łódź, Kielce, Częstochowa, Poznań i Toruń — 35 gr., Lublin i Sosnowice — 34 gr., Kalisz — 33 gr., Włocławek i Równe — 32 groszy.

Usterki nowego projektu ustawy, o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi przesłała Związkowi Izb swoje uwagi do rządowego projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Projekt ten ujednostajnia różne przepisy dzielnicowe, dotychczas obowiązujące. Izba uważa za nieodzowne zgłosić szereg uwag w sprawie zmiany poszczególnych jego artykułów. W szczególności Izba wypowiedziała się za wykluczeniem aportów idealnych, jak praca, klijentela i t. d. wychodząc z założenia że na wypadek upadłości spółki, lub wystąpienia wspólnika, wnoszącego takie aporty do spółki, pozbawione są one wszelkiej wartości. W dalszym ciągu Izba wystąpiła przeciw reglamentacji ruchu spółek przez ministerstwo przemysłu i handlu, uważając, że wystarczyć winna kontrola sądu rejestrowego.

Izba wskazała na konieczność utworzenia rady nadzorczej w spółkach o kapitale ponad 100.000 zł., lub liczących ponad 20 wspólników gdyż przy zachowaniu postanowień projektu każdy wspólnik miałby prawo kontroli, co przy większej ich ilości stanowiłoby dużą niedogodność.

Cena spirytusu skażonego spadła o 40 proc.

Państwowy Monopol Spirytusowy obniżył o 40 proc. ceny spirytusu skażonego, czyli denaturowanego. Litr będzie kosztował 1 zł. 10 gr. zamiast 1 zł. 60 gr.—Równocześnie obniżono cenę spirytusu skażonego dla celów napędnych, którego litr będzie kosztował 33 grosze.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. **Prenumeratorom zamiejscowym, którzy zalegają z opłatą** prenumeraty „Dziennika Wileńskiego" będziemy zmuszeni **bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma** z dniem 1 Października

Jak się likwiduje Tow. „Rosja".

Przed wojną istniało w zaborze rosyjskim towarzystwo ubezpieczeń „Rosja", oparte na ogromnych kapitałach i mające olbrzymią klientelę. Z chwilą upadku cesarstwa rosyjskiego i powstania państwa polskiego — właściciele polis ubezpieczeniowych na życie, a zatem wierzyciele tegoż towarzystwa „Rosja" podjęli starania u rządu polskiego w obronie własnych słusznych swych praw. Jednakże dopiero rozporządzenie Pana Prezydenta z dn. 22 marca 1928 r. o likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych i ustanowienia komitetu likwidacyjnego poruszyło tę sprawę; co się jednak z tem mieniem w postaci nieruchomości miljonowych w Wilnie i w Warszawie do tego czasu działo dotąd nie zostało wyjaśnionem, jak również gdzie się podziały dochody z owych lat t. j. od 1919 — 1928 r. Lecz i potem po dekrecie Pana Prezydenta sprawa likwidacji miljonowych nieruchomości nie posunęła się przez dłuższy czas, gdy konjunktura sprzedażna była doskonała, ani na cal naprzód. Dopiero jesienią w 1930 r. sprzedano 2 domy w Wilnie. I znowu cały rok upłynął nim komitet likwidacyjny i to tylko zdaje się wyłącznie z powodu ataków i niepokojących pogłosek, jak sam wyznaje, nareszcie w 1931 roku raczył bezimiennie ogłosić w „Słowie" i kilku innych pismach klka dość lakonicznych wyjaśnień i zapowiedział w przyszłości opłatę pewnej części należności lecz wysokość nie oznaczył. Znowu minęło kilka miesięcy i nic się nie stało. Wreszce ogłoszono urbi et orbi znowu anonimowo, że będą opłacać 6 proc. à conto należnych kwot, przyczem będzie zachowana kolejność. Wszystkie te nader oryginalne sposoby, cechujące bieg spraw pełen opieszałości i lekceważenia interesów wierzycieli wywoływały i wywołują w szerokich masach zainteresowanych wierzycieli (bynajmniej nie krezusów, a skromnych pracowników zrujnowanych lub podrujnowanych) rozgoryczenie, sarkania, a nawet u niektórych podejrzenie, że w komitecie likwidacyjnym dzieją się niepiękne afery na szkodę jawną zainteresowanych; utwierdziła się ta opinja tembardziej, gdy w ostatniej enuncjacji anonimowej, zapowiedziano zmianę na stanowisku kierowniczem i nadmieniono o usprawnieniu załatwienia.

Na zasadzie powyższych uwag, pozwalamy sobie zapytać kategorycznie dla dobra sprawy:

1) Dlaczego dotąd nie ogłoszono ani jednego sprawozdania z zarządu miljonowemi objektami towarzystwa ubezpieczeń „Rosja" w Warszawie i Wilnie — dochodów i wydatków — ceny za którą sprzedano 2 domy w Wilnie i warunków tej tranzakcji, — do czego obowiązana jest najskromniejsza instytucja spółdzielcza lub inna; zasłanianie się dostatecznością kontroli państwowej nie wytrzymuje krytyki, albowiem głównemi zainteresowanymi są wierzyciele, którym należy się szczegółowa wiadomość o ich własności, podana w formie jawnej, dostępnej dla każdego.

2) Dlaczego tak długo, opieszale likwidowano nieruchomości, nie zważając na doskonałą konjunkturę sprzedażną w latach ubiegłych aż doczekano się katastrofalnego kryzysu i horrendalnego spadku cen, co uniemożliwiło na razie sprzedaż, jak sam komitet likwidacyjny wyznaje, zamilczając atoli, kto temu przyczyną. Nie dość tego, teraz, gdy ceny są niskie, zarząd stawia wygórowane ceny za niektóre objekty, jak np. za mały dom (nie wielki) w Wilnie Mickiewicza 26.

3) Dlaczego wszystkie oświadczenia komitet likwidacyjny podaje anonimowo, co chyba nie może utwierdzić zaufania wierzycieli i tak poderwanego długoletnią abstynencją składania jawnych sprawozdań, co czynią wszelkie banki i spółki akcyjne.

4) Na jakiej zasadzie komitet likwidacyjny w jednej ze swych enuncjacji uważa za stosowne zapowiedzieć, by go nie molestowano o przyśpieszenie wypłaty należnych kwot, bo będzie to bezcelowem, co uważać należy za niesłychane lekceważenie zainteresowanych i rozpaczliwie cierpliwych wierzycieli, bo wszak od rozporządzena Pana Prezydenta upłynęło 4 lata?

5) Czy komitet likwidacyjny w myśl własnych szumnych zapowiedzi z przed roku przeszło opracował taką formę zaliczki, któraby umożliwiła załatwienie wszelkich formalności przy pierwszej zaliczce i tem samem pozwoliłaby zredukować kosztowny personel do kilku osób? Dlaczego również nie wydaje wierzycielom specjalnych książeczek likwidacyjnych — zapowiedzianych również przez komitet?

6) Dlaczego tak długo zwleka się z wypłatą należności; domy sprzedano jesienią 1930 r., biura likwidacyjnego komitetu, jak wiemy, rozbudowano szeroko, ogłoszenia o bliskiej wypłacie ukazały się dopiero jesienią 1931 r., a jesień 1932 r. nie dała nawet tych nędznych 6 proc. należności większości wierzycieli. Niektórzy uważają to za świadome przeciąganie i sabotaż ze strony urzędu likwidacyjnego przez bojaźń utracenia posad, gdy zakończą się prace likwidacyjne.

7) Co znaczy i jakie są atrybucje pana likwidatora, mającego oddzielne biuro dawniej przy ul. Marszałkowskiej, teraz przy ul. Sienkiewicza w Warszawie. Te 2 biura dowodzą braku oszczędności w szafowaniu cudzym groszem, a co gorzej groszami nie bogaczy, a ludzi pracy?

8) Ile wypłat wierzycielom uskutecznia komitet likwidacyjny dziennie? jest to bardzo ważne, bo liczba wierzycieli podług ogłoszenia samego komitetu wynosi 9000 osób.

Mamy nadzieję, że ogół wierzycieli i wogóle społeczeństwo otrzyma wreszcie odpowiedź na powyższe zapytania i że będzie ona jasna, szczegółowa i rzeczowa bez żadnych wykrętnych tłumaczeń.

Ponadto uważamy, że komitet likwidacyjny powinien zwołać ogólne zebranie wierzycieli celem rozpatrzenia całokształtu wspólnych spraw i jaknajprędszego zlikwidowania kosztownego likwidacyjnego postępowania, które może zjeść cały kapitał, lub znacznie go zmniejszyć, szczególniej gdyby, strzeż Boże, nastąpiła dewaluacja waluty.

Elo.

Z prasy.

Na drażliwe tematy.

Już widzimy, jak cenzor wileński chwyta za ołówek, bo tym drażliwym tematem mają być żydzi, o których zaleca się pisywać rzadziej, a pisywać źle wręcz się zabrania.

Taki to rzeczywiście ludek wybrany i w Polsce szczególniej uprzywiljowany.

Jednakże ten niemiły temacik poruszymy, podając nieco głosów prasowych.

Zaczniemy jednakże od tego, co nawet naszej, wileńskiej cenzurze nie może nie spodobać się.

Pokażemy: **kogo żydzi lubią.**

Oto wychodząca w Paryżu **„La Tribune Juire"** już w 1922 roku tłomaczyła całemu światu, iż

„Żydzi i posłowie żydowscy w Sejmie popierają... rząd i Naczelnika Państwa (tj. Józefa Piłsudskiego), wykazując przez to większą trzeźwość polityczną, niż inne grupy, zarażone szowinizmem i politykomanją".

Czyż można wobec tego dziwić się, że ze swej strony zwolennicy „ideologji pomajowej" (tu pewna różnica niewątpliwie od maja 1926 musi być uwzględniona), również darzą żydów wielką sympatją i szacunkiem.

Przedewszystkiem szacunkiem.

Inni sprzymierzeńcy.

Wzmiankę o nich znajdujemy w żargonowym dzienniku lwowskim **„Tageblatt"**, który pisał tak:

„Niemcy są największymi wrogami żydów, ale pomimo to żydzi musieli się z nimi połączyć, bo żydom w Polsce jest bardzo źle i Niemcom jest także źle. Żydzi chcą się także połączyć w Sejmie z Ukraicami i Białorusinami".

Oświadczenie „Tageblattu" rozwija cytowana przez nas paryska „Le Tribune Juire":

„Pomimo poważnych korzyści gospodarczych, jakie wyniknęłyby z połączenia kraju z Polską, żydzi galicyjscy przechylają się raczej ku niepodległości wschodniej Galicji".

Nie zapomniano też o naszem Wilnie:

„My, żydzi, moglibyśmy dać Litwie etnograficznej możność stania się historyczną Litwą z wieloma narodowościami. Roli tej podjęliśmy się, wychodząc z naszych interesów narodowych...

Jako dwa wolne narody my, żydzi i Litwini, u kolebki... Litwy podaliśmy sobie wzajemnie ręce".

Tak pisał znany polityk żydowski Sołowiejczyk, uzupełnia go kowieński działacz żydowski, który tak pisze o stanowisku żydów amerykańskich:

„Niedawno jeszcze delegat litewski w Waszyngtonie upewniał żydów amerykańskich, że Litwa dotrzyma swych obietnic. Na tej podstawie żydzi, członkowie kongresu amerykańskiego (tj. parlamentu), wystąpili z wnioskiem prawnego uznania Litwy ze stolicą Wilnem".

Na szczęście z tymi zagranicznymi sprzymierzeńcami jest coraz gorzej.

W Niemczech dziś górą Hitler, a i w Ameryce coraz mniej entuzjazmu mają dla żydów.

A teraz: **kogo żydzi nie lubią?**

Pod tym względem żydzi są szczerzy.

Oto jeszcze przed zamachem majowym pisał żydowski **„Nasz Kurjer":**

„Endecja uważa, że z chwilą, gdy Wileńszczyzna została już wcielona (do Polski)... sprawa ta jest zakończona. Nam (żydom) się natomiast wydaje, że droga załatwienia kwestji wileńskiej... prowadzi tylko przez porozumienie się z mniejszościami narodowemi, między innemi — z żydami.

Nie jesteśmy (żydzi) pod tym względem odosobnieni, gdyż naogół pogląd nasz podziela także lewica polska, któ-

ra... chwilowo ulega „endecji", ale już spostrzega, że popełniła błąd".

Ale nietylko Demokracja Narodowa jest znienawidzona przez żydów.

Są w Polsce całe dzielnice uważane prze żydów za niepożądane.

Oto, co pisze **„Hajnt"** w związku z istniejącym jakoby projektem przesiedlania rzemieślników wielkopolskich do innych dzielnic, w szczególności do Wilna.

Projekt ten oburza pismo żydowskie, bo

„1) od tego ucierpią żydzi-rzemieślnicy;

2) Wilno jest miastem zamierającem; 60 zł. miesięcznie zarobku dla rodziny jest ideałem;

3) Żywioł wielkopolski nie jest — pożądany"...

A więc żywioł wielkopolski nie jest pożądany...

Ale zato „pożądani" są adwokaci żydowscy z Małopolski, którzy masowo zaczną do nas napływać po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o palestrze...

KRONIKA.

Wielkie pokazy gazowe w ogrodzie Bernardyńskim i na placu Katedralnym.

Wczoraj o godzinie 1 pp. przy sprzyjającej pogodzie staraniem Komitetu Wojewódzkiego LOPP odbył się wielki pokaz gazowy, połączony z atakiem eskadry samolotów. Już o godz. 12 w goł. ogród po-Bernardyński zaległy niezliczone tłumy Wilnian, którzy z ciekawością śledzili atak samolotów i odparcie tego przez kompanję karabinów maszynowych i miotaczy bomb. W czasie ataku samolotowego na ogród po Bernardyński specjalna obsługa wojskowa po drugiej stronie Wilenki rzuciła fale zasłon dymowych uniemożliwiając tem samem samolotom znalezienia punktów oporu oraz miejsc do bombardowania. Walka gazowa trwała około pół godziny, której przyglądał się wicewojewoda Jankowski, przedstawiciele władz miejscowych, wojskowych Czerwonego Krzyża ltd.

W czasie ataku gazowego brali czynny udział harcerze, którzy nieśli pomoc rannym i osobom zatrutych gazami. W pewnej chwili, kiedy zainteresowanie mieszkańców pokazami gazowemi było największe, w kilku punktach ogrodu ustawiono świece dymne łzawiące, których dym począł niemiłosiernie gryźć oczy przyglądających się. Wśród publiczności powstało zamieszanie, gdyż począł coraz bardziej wgryzać się do oczu. Publiczność rzuciła się do ucieczki. W bramie ogrodu powstał niebywały ścisk. Kilka osób uległo omdleniu. Opodal pokazów gazowych w parku Żeligowskiego skutkiem fali gazów łzawiących młodzież zmuszona była przerwać pokazy tenisowe. O godzinie 8 wiecz. miasto zaalarmowane zostało gwizdem syren elektrowni, poczem miasto na minutę spowite zostało w ciemności. Nagle dał się słyszeć maskowany szum skrzydeł samolotów nieprzyjacielskich. „Kilka samolotów" poczęło bombardować miasto. Z góry Zamkowej rzucono snopy światła dla wyszukania samolotów nieprzyjacielskich. Ukryte działa i karabiny maszynowe ostrzeliwały „nieprzyjacielskie samoloty".

Atakowi przyglądały się tłumy publiczności.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Dzisiaj na Wileńszczyźnie wzrost zachmurzenia, możliwość przelotnych deszczów, dość ciepło, skłonność do burz, chwilami umiarkowane wiatry zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Zmiany wśród duchowieństwa.** Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany:

Ks. Wiktor Gogoliński nazn. na wik. do Zdzięcioła;

Ks. Aleksander Mościcki na Sekretarza Inst. Akc. Katol;

O. Tomasz Olszówka, pijar na prob. w Szczuczynie;

Ks. Nikodem Pachałko, wik. Fary Grodz., na prob. do Zaniewicz;

Ks. Makary Jancewicz, prob. z Bielicy, na prob. do Daniuszewa;

Ks. Stanisław Chodyko, prob. z Kozłowicz, na prob. do Gierwiat;

Ks. Władysław Matulis, prob. z Niestaniszek, na prob. do Murowanej Oszmianki;

Ks. Stanisław Byliński, wik. z Wołkowyska, na prob. do Giełczyna;

Ks. Kazimierz Malinowski, proboszcz z Gierwiat, na prob. do Kozłowicz;

Ks. Ludwik Kluk. prob. z Murowanej Oszmianki, na prob. do Niestaniszek;

Ks. Antoni Twarowski, na adm. do Juraciszek;

Ks. Łukasz Popiół na wik. do Zabłocia.

— **Zjazd archid. Koła księży prefektów w Wilnie.** — Dn. 30 września odbędzie się w Wilnie zjazd członków archidiecezjalnego Koła xx. Prefektów.

— **J. E. ks. biskup K. Michalkiewicz,** prezes Komitetu ratowania Bazyliki, wyjechał dziś do Warszawy, w sprawach związanych z remontem Bazyliki.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Jesienny rozkład jazdy pociągów.** Z dniem 2 października wchodzi w życie jesienny rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych, który ukaże się w druku w dniach najbliższych Nowy rozkład wprowadza minimalne zmiany w pociągach dalekobieżnych. W związku z wprowadzeniem czasu zimowego na Zachodzie, przesunięte zostaną godziny przybycia szeregu pociągów z Warszawy do stolic zachodnio - europejskich. Jesienny rozkład kasuje pociągi dodatkowe, uruchomione na sezon letni, oraz wprowadza nieznaczne zmiany w ruchu podmiejskim.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Przewóz warzyw i wywożenie śmieci.** Departament Służby Zdrowia Min. Opieki Społecznej opracował rozporządzenie o przewozie warzyw (jarzyn i włoszczyzny) i owoców, oraz rozporządzenie o wywożeniu z miasta śmieci i nieczystości. Pierwsze z tych rozporządzeń wymaga, aby jarzyny i owoce, spożywane w stanie surowym, były przewożone w opakowaniu (kosze, skrzynie i t. p.), zaś te, które się spożywa po ugotowaniu, mogą być przewożone na wozach, wyłożonych czystą płachtą, lub matą. Rozporządenie o wywożeniu śmieci i nieczystości przewiduje, że wywóz może być uskuteczniany tylko wozami, specjalnie do tego przeznaczonemi.

Teatr i muzyka.

— **Tani poniedziałek i wtorek.** Dwa ostatnie przedstawienia sztuki „Cudowny połów" po cenach zniżonych. Dziś przedostatni raz w Teatrze Lutnia sztuka Franka Vospera p. t. „Cudowny połów". Ceny zniżone.

Jutro, po raz ostatni „Cudowny połów" jako zamknięcie sezonu.

Kino i film.

Premjera w kinie „Pan"

Dyrekcja kina „Pan" otworzyła nadchodzący sezon zimowy dźwiękowcem francuskiej wytwórni Osso — Śpiewak Nieznany.

Reżyserję tego naprawdę dobrego obrazu przeprowadził Turzański, twórca szeregu filmów z rosyjskim aktorem Mozżuchinem.

Główną rolę w Śpiewaku Nieznanym kreuje wybitny tenor francuski Lucjan Muratore.

Treść obrazu zaczyna się w butaforyjnej trochę wiosce rybackiej dalekiej Syberji, czy okolic Archangielska i stopniowo przenosi się do Paryża.

W Paryżu, w mieście świateł i iście gallijskiego humoru, akcja obrazu nabiera właściwe tempo. Pogodne, wesołe sceny, przeplatają się momentami wysokiego dramatycznego napięcia, żeby za chwilę zabłysnąć znowu perełką humoru.

W Śpiewaku Nieznanym, jak zwykle bywa w filmach dźwiękowych, gdzie gros akcji obrazu trzyma się na czołowym śpiewaku lub śpiewaczce, — akcja nie męczy widza i zarazem słuchacza, który do końca filmu z napięciem śledzi koleje losów bohaterów obrazu.

Nadprogramówki b. dobre. Ciekawy reportaż ze świata tygodnika Paramonte i oryginalna groteska rysunkowa Flejchera.

Życzymy Dyrekcji kina „Pan", by do końca sezonu filmowego utrzymała serję swych nowych obrazów na takim wysokim poziomie.

No... a publiczność wileńska, wiemy, że coraz chętniej odwiedza salę sympatycznego kina!

M. B.

Ratujmy dzieci.

Zbliża się zima... Przeżywany kryzys tem dotkliwiej da się odczuć ludziom biednym, pozbawionym pracy. Widmo głodu i chłodu z całą swą bezwzględnością zajrzy do wielu suteren i poddaszy.

Istniejące na terenie miasta Wilna organizacje charytatywne św. Wincentego a Paulo w miarę swych sił i zasobów przychodzą z pomocą biednym, zaspokajając w pierwszym rzędzie potrzeby rodzin, obarczonych większą ilością dzieci.

W zrozumieniu doniosłości tej sprawy prowadzą one obecnie przy ulicy Krzywe Koło 21 „Ognisko dożywiania dzieci", gdzie narazie kilkadziesiąt najbiedniejszych maleństw dostaje obiad, mając zapewnioną troskliwą opiekę w czasie od 9 do 3 po poł.

Środki jednak wyczerpują się, a nędza wzrasta. Bez natychmiastowej pomocy społeczeństwa placówka ta upadnie.

Wzywamy więc tych wszystkich, którzy potrafią odczuć niedolę głodnego zaniedbanego dziecka, do składania ofiar na „Ognisko dożywiania dzieci T-wa św. Wincentego a Paulo przy ul. Krzywe Koło".

Wszelka najdrobniejsza ofiara w gotówce, starych ubraniach, bieliźnie, obuwiu, produktach spożywczych i opale będzie z wdzięcznością przyjęta.

Jubileusz Wileńskiej Straży Pożarnej.

Dnia 2 października r. b. Wileńska Straż Pożarna obchodzić będzie 130 letni jubileusz. W dniu tym odbędzie się wręczenie sztandaru Straży Pożarnej m. Wilna, ofiarowanego przez Ochotnicze Straże Pożarne woj. Wileńskiego.

W sobotę dn. 1 października o godz. 19 odbędzie się capstrzyk orkiestry strażackiej na ulicach miasta. W niedzielę 2 października o godz. 9 rano odprawione zostanie nabożeństwo w kościele św. Ducha, po nabożeństwie wręczenie sztandaru i odznaczeń państwowych i związkowych Straży i członkom Straży Pożarnej w Wilnie. O godz. 10.30 rano odbędą się ćwiczenia pokazowe Straży Miejskiej na dziedzińcu przy ul. Dominikańskiej, poczem Komitet podejmować będzie gości śniadaniem.

NOWE ŚWIĘTO.

W ostatnim zeszycie „Myśli Narodowej" (nr. 40) pan Rembieliński zamieścił znakomity feljeton z powodu propagandy, robionej teraz przez jakąś międzynarodówkę, w sprawie święcenia dnia oszczędności. Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy w Medjolanie wydaje co roku pieśń na cześć oszczędności, w tym roku wydał pieśń polską. P. Rembieliński tak o tem pisze:

„A więc mamy jeszcze „Dzień Oszczędności"! Od czasu kiedy w imię „wzmożenia produkcji" przystąpiono do kasowania odwiecznych świąt chrześcijańskich, liczba tych „Dni", szerzących hasła moralności „ponadwyznaniowej", „ogólnoludzkiej", rośnie niczem grzyby po deszczu ulewnym. Raz po raz: to dzień Matki, to Dzień Dziecka, wszystko zawsze „zainicjoyane", „uchwalone" przez jakieś międzynarodowe konferencję, wszystko ma wyznaczony zgóry dzień w roku, do którego już państwo każde potulnie zastosowac się musi. Wkrótce trzeba będzie wydawać kalendarzyki specjalne dla uniknięcia grożących coraz częściej nieporozumień: jakże przykro byłoby naprzykład, gdyby w Dniu Oszczędności matki niektóre przypuszczając, że to właśnie przypada data kochania dzieci, przez pomyłkę ofiarowały swoim pociechom stosy cukierków i zabawek. Albo naodwrót znowuż, w Dniu Dziscka, sądząc, że obchodzi się właśnie Dzień Oszczędności, dały biednym maleństwom obiad, złożony z chleba i wody!

Na wspomniane kalendarzyki nie przyjdzie zapewne długo czekać, organizacja bowiem świąt „międzynarodowych", jak wynika z przytoczonej na wstępie notatki, poprostu zaimponować musi swoją sprawnością. Pomyśleć tylko: co roku nowa pieśń o „oszczędności" wzbogaca skarbiec poezji lirycznej! I co roku źródło natchnienia wytryskuje punktualnie w coraz to innym kraju! „W tym roku", jak się właśnie dowiadujemy — „kolej przypadła na Polskę". W roku ubiegłym, prawdopodobnie, owocowało piśmiennictwo Peru czy Paragwaju, w roku przyszłym zaszczyt przypadnie — Portugalji. Jakże dalecy już jesteśmy od niezorganizowanego życia dawnych wieków, gdy w jednychh krajach produkcja literacka przybierała charakter wprost masowy (np. Ateny za Peryklesa), w innych zaś rozwijała się w tymże samym czasie zupełnie... Współpraca międzynarodowa epoki dzisiejszej pozwala na sprawiedliwszy rozdział, racjonalniejsgzą, bardziej planową gospodarkę w tym zakresie".

„MONSIEUR DE PARIS".

Monsieur de Paris, tak grzeczni Francuzi nazywają, jak wiadomo — kata. Ostatnio, w związku z egzekucją Gorgułowa, korespondent „Kurjera Poznańskiego", taką ciekawą nakreślił sylwetkę:

Plac de la Convention. Obok niego znajduje się takiejże nazwy, długa ulica. Przy niej wznosi się dom, w którym zamieszkuje p. Anatol Deibler. Kamienica szara, płaska. Na dole kilka magazynów oraz wyszynk pod godłem „A l'Ami Louis". Wewnątrz schody są ciemne, ale nie widzę windy. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Deibler chory jest na... serce, fizyczne oczywiście.

Dzisiaj naturalnie do mieszkania nie zadzwonię. Dwa jednak lata temu, zwiedziłam je dokładnie. Wówczas bowiem, p. Deibler wymówił je niezamożnej wdowie, matce dwojga dzieci, których ojciec poległ na wojnie; chciał się on doń niezwłocznie wprowadzić, ponieważ dom ten do niego należy. Mieszkanie składa się z 3 banalnych pokoi, wytapetowanych niemniej banalnym papierem. Nie posiada żadnego komfortu, a więc ani ogrzewania centralnego, ani łazienki, ani nawet elektryczności.

Jadalny pokój wychodzi jednak na balkon, na którym podobno specjalnie zależało katowi. Inny jednak także wzgląd spowodował przeprowadzenie się p. Deiblera na rue de la Convention. W tym bowiem samym domu, na czwartem piętrze zamieszkuje jego siostrzenica, której mąż jest jednym z jego „pomocników", a który najprawdopodobniej po p. Deiblerze obejmie później funkcje kata. Funkcje te — w myśl dawnej tradycji z czasów, gdy we Francji „panowała" rodzina katów Sanson'ów — przechodziły, jeżeli nie z ojca na syna, to w każdym razie „pozostawały" w rodzinie. Każda ma widocznie swoje ambicje...

Niedawno temu p. Deibler skarżył się na drogie życie, na niedostateczny zarobek. Pensja jego wynosi wprawdzie tylko 18.000 frs. (około 6 tys. zł.) rocznie, jednak nie ogranicza się jedynie do tej stałej sumy. Za każdą bowiem egzekucję, jakiej dokonuje nietylko na obszarze samej Francji, ale nawet i w Algierji, dostaje poważne wynagrodzenie. To też interesy p. Deiblera nie muszą być tak złe. Jest on bowiem właścicielem aż 4 domów w Paryżu.

P. Deibler ma jedną słabość, potwierdzającą raz jeszcze znane przysłowie, że „les extremes se touchent'. Człowiek ten bowiem, który od tylu już lat pełni swe złowrogie funkcje, który, powiedzmy jeżeli nie z zimną krwią, to jednak prawodopodobnie bez żadnego już specjalnego wzruszenia układa głowę skazanego na śmierć na fatalnej desce gilotyny, jest specjalnym amatorem... kanarków! Posiada ich całą dużą klatkę i one go rozrywają w chwilach wolnych od pracy.

Napad zawodowego złodzieja na policjanta.

Onegdaj późno wieczorem posterunkowy 3 komisarjatu, przechodząc ulicą Mickiewicza, zauważył zawodowego złodzieja Lichodziejewskiego, który w stanie podchmielonym awanturował się na ulicy i zaczepiał przechodniów. Posterunkowy zatrzymał Lichodziejewskiego i odprowadzał go do 3 komisarjatu. W pewnej chwili w pobliżu kina „Hollywood" opryszek rzucił się nagle na policjanta, powalił go błyskawicznym ruchem na ziemię i wyrwawszy mu z rąk gumową laseczkę uderzył nią kilkakrotnie policjanta. Na alarm przechodniów nadbiegła pomoc w postaci dwóch policjantów, którzy opryszka obezwładnili i zakutego w kajdanki dostarczyli go do aresztu centralnego.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Ofiary gotówkowe przyjmują redakcje pism oraz następujące osoby: ks. A. Lachowicz (św. Anny 10—7), P. Kościałkowska (Bakszta 10), p. Tymińska (Popowska 18—2), B. Hebertowa (św. Ignacego 3), A. Iwanowski (Piłsudskiego 34—4).

Ofiary w naturze można składać u wyżej wymienionych osób, względnie zgłaszać u tychże osób adresy ofiarodawców, skąd byłyby zabrane przez T-wo.

Szofer ofiarą niecnego napadu.

W nocy z soboty na niedzielę został przebity nożem na ul. Zawalnej szofer Paściernik. Paściernika dostarczono do pogotowia ratunkowego, gdzie został opatrzony. Sprawcę napadu na szofera aresztowano.

Znalezienie zwłok zabitego dziecka.

W dniu wczorajszym w godzinach porannych 6 komisarjat policji został powiadomiony, że w lesie przy Trakcie Bystrzyckim znaleziono zwłoki dziecka ze śladami gwałtownej śmierci. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Zwłoki dziecka przewieziono decyzją władz sądowych do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Porwanie własnego dziecka.

W dniu wczorajszym do wydziału śledczego miasta Wilna wpłynęła skarga niejakiego Pawła Kozłowskiego, zamieszkałego w Kolonji Kolejowej przy ulicy Dolnej Nr. 3-a. W skardze swojej Paweł Kozłowski oskarża swoją żonę, z którą rozwiódł się przed niedawnym czasem o porwanie jego 2 i pół letniej córki Heleny. Korzystając z jego nieobecności przedostała się ona do jego mieszkania, zawinęła dziecko w chustkę i zbiegła.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji.

RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych" stanowią koledzy: A. Ważyński, N. Siemaszko i Hałaburda — Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

Maturzyści a podwyżka opłat akademickich.

Według nowego rozporządzenia p. ministra W. R. i O. P. czesne wraz z wpisowem i t. zw. opłatą manipulacyjną zostaje podwyższone na pierwszym roku studjów na uniwersytecie do 310 zł., w szkołach agrarnych i technicznych do 360 zł., w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie do 260 zł. Pozatem za badanie lekarskie, w niektórych szkołach, pobierana będzie opłata 4 zł. W porównaniu do dotychczasowych opłat, które wahały się od 150—180 zł., zwyżka dochodzi do 200% na niektórych uczelniach.

Mimo licznych interwencyj w tej sprawie w ministerstwie, organizacyj studenckich do tego powołanych, jak przedewszystkiem Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, stanęliśmy dziś wobec faktu dokonanego, który jest wysoce krzywdzący dla nowowstępujących rzesz maturzystów.

Nie potrzeba uzasadniać, że podwyższenie czesnego nie rozwiąże szeroko omawianego zagadnienia nadprodukcji inteligencji, ponieważ za kryterjum w klasyfikowaniu zdolności jednostki nie można brać jej zamożności. Wysokie czesne uniedostępni dalsze kształcenie się dzieciom niezamożnych rodziców, nie stanie się natomiast skuteczną zaporą dla bogatych snobów i dla żydów, mieszkających najliczniej w wielkich miastach.

Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że podwyżka opłat akademickich jest wysoce krzywdzącą polską młodzież z punktu widzenia materjalnego i że najbardziej dotknie ona młodzież z prowincji, której co roku napływa na wyższe uczelnie przeszło 9000 osób, czyli przeszło 60% ogółu akademików.

Nietylko rodzicom studentów i im samym wiadomo, jak ciężko łożyć na naukę w mieście uniwersyteckim. Wie o tem całe społeczeństwo, wie o tem każda Bratnia Pomoc studencka, każde Akademickie Koło Prowincjonalne, wie też pewno i rząd. Ostatnio zanotowano wypadek, że grupa studentów grą po podwórkach zarabiała sobie na czesne. A wielu już to głodnych studentów chodzi po domach i sprzedaje różne drobiazgi, narażając się na wiele przykrości, byle tylko zarobić na utrzymanie swoje a czasem i całej rodziny.

Wobec tej biedy, jaką się obserwuje wśród licznych rzesz studentów, podwyżka opłat akademickich nasuwa mimowolne pytanie, — czy to nie może być wyzyskane, jako jeszcze jeden ze sposobów materjalnego podporządkowania młodzieży sanacji, a co zatem idzie, zdobycia większych wpływów na kształtowanie się ich umysłów. Człowiek stojący „na uboczu" życia organizacyjnego młodzieży akademickiej może postawić zarzut, że powyższa refleksja wypływa z subjektywnego punktu widzenia. Ten zarzut jednak wyda się bezpodstawny wobec całego szeregu faktów, zaczerpniętych z niedalekiej przeszłości, które mówią same za siebie, że przytoczę tu zatarg Banku Gospodarstwa Krajowego z Centralą Bratnich Pomocy o odebranie młodzieży jej dorobku — wspaniałej Kolonji Akademickiej (zamieszkałej przez 1700 studentów), wstrzymanie sum na pomoc doraźną wszystkim prawie Bratnim Pomocom, odmowa stałych subwencyj dla wielu Akademickich Kół Prowincjonalnych, wreszcie niedawanie praktyk wakacyjnych wielu uczciwym i pracowitym akademikom, braku dla nich nawet poparcia, za to tylko, że chcą być niezależni partyjnie od różnych „Legjonów Młodych", „Myśli Mocarstwowych", i t. p. monopoli na wszelkiego rodzaju „łaski", tytuły i posady.

Gdy dorzucimy do tych znamiennych faktów i to, że wcale niedwuznacznie mówi się o zniesieniu autonomji wyższych uczelni, będziemy mieli przed oczami jasną grę sanacji podporządkowania sobie materjalnego i moralnego całej społeczności akademickiej.

Jeśli znajdzie się coś, co potrafi podporządkować młodzież zdrową, niezdeprawowaną moralnie i materjalnie, to chyba tylko ideał, ale ideał wyraźny, dla którego warto żyć i umierać. Tym ideałem naprawdę godnym poświęceń może być tylko Bóg i Naród.

Dlatego też, gdy przyjdzie jeszcze większe trudy znosić młodemu maturzyście, a przyszłemu akademikowi, nie ulęknie się on nawet i głodu i pójdzie własną drogą, a nie narzuconą.

Wysuwa się przeto na pierwszy plan racjonalna i zgodna z dobrem ogółu samoobrona.

Kierownictwo tej samoobrony musi być skoncentrowane w jednej organizacji, w Naczelnym Komitecie Akademickim, wybranym jako rząd akademicki przez samych studentów na mocy powszechnego głosowania. W skład N. K. A. wchodzą Związki Centralne Bratnich Pomocy, Kół Prowincjonalnych, Kół Naukowych, A. Z. S. i Korporacyj.

Będąc wyrazicielem dążeń olbrzymiej większości polskiej młodzieży akademickiej, Naczelny Komitet Akademicki lub jego organy: Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy lub Kół Prowincjonalnych, może jedynie skutecznie stanąć w obronie prawa równości wszystkich biednych i bogatych, wobec nauki — w imię podnoszenia kultury całego Narodu.

„Ruch Młodych" w roku 1932—33.

Trzech rzeczy macie prawo oczekiwać i żądać od „Ruchu Młodych" w nadchodzącym roku pracy: sprawozdań z całokształtu prac młodzieży, konkretyzowania młodej myśli polskiej i obrony waszych interesów.

„Ruch Młodych" oczekuje współpracy — redakcja dyżuruje we wtorki i piątki w godz. 18—19 w lokalu Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej ul. Orzeszkowej 11.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych".

1932—33.

Minęło lato — okres względnego wypoczynku. Jesień, zima i wiosna — okres intensywnej pracy przed nami. Młodzież współczesna bez względu na stanowisko społeczne nie różni się między sobą niczem. Akademika, młodego robotnika i młodego handlowca oczekują te same zadania: praca i nauka. Dziś każdy prawie akademik musi pracować zarobkowo, a każdy bez wyjątku robotnik musi się uczyć.

Tak samo, jak nikt nam darmo nie da jeść, nikt nie będzie za nas myślał. Praca, aby była wydajna, musi być wykwalifikowana. Wartość inteligenta niewykwalifikowanego zawodowo nie przewyższa wartości niewykwilifikowanego pracownika fizycznego, a obaj, ze względu na użyteczność społeczną, są nie wiele więcej warci po nad zero.

— **Trzeba się uczyć.**

Ten, kto mając fach, wiadomości swoich nie rozszerza i nie pogłębia, czy to będzie inżynier, lekarz, handlowiec, zostanie zepchnięty na szary koniec pracowników w swoim fachu i w rezultacie zostanie wysortowanym materjałem ludzkim — bezrobotnym.

Więc znowu trzeba się uczyć.

Odpowiecie, że wielu zdolnych fachowców, mimo najlepszych kwalifikacyj, jest bez pracy, że często decyduje przy zatrudnieniu nie wartość pracownika ale inne względy: protekcja, popyt na rynku pracy, względy natury politycznej potrafi każdy.

Tak — to wszystko istnieje, ale to jest inna strona zagadnienia. Ale dla nas jedno jest pewne, że nikt nie będzie dbać o nasze interesy.

Musimy sami umieć o to dbać, a na to aby umieć — **trzeba się tego uczyć.**

Kwestja mieszkaniowa w roku akademickim 1932—33.

Mimo spadku cen mieszkaniowych w latach ostatnich i dużej podaży pokoi do wynajęcia, kwestja mieszkaniowa w budżecie akademika jest jednym z najważniejszych punktów.

Rok ubiegły — to otwarcie domu akademickiego na Górze Boufałłowej, co wraz z Bursą męską przy ul. Bakszta 11 do pewnego stopnia rozwiązało sprawę mieszkaniową kolegów. W znacznie gorszej sytuacji były koleżanki. Bursa żeńska mieszcząca się przy ul. Zamkowej 24 mogła pomieścić niespełna 50 koleżanek, co wobec 1700 studjujących przypuszczalnie w roku obecnym (1333 w roku akad. 1930/31, a rocznie przybywa przeciętnie 200) jest liczbą stanowczo niewystarczającą. To też władze uniwersyteckie rozpoczęły remont lokalu zajmowanego poprzednio przez Seminarjum Nauczycielskie im. Królowej Jadwigi przy ul. Augustjańskiej.

W chwili obecnej jest już odremontowanych 7 pokoi, obliczonych na 24 osoby. Cały lokal po odremontowaniu będzie mógł pomieścić 120 osób.

Jednakże wysuwa się jednocześnie inna kwestja. Senat U. S. B. z braku funduszów będzie musiał zaprzestać subsydjowania Burs Akademickich, ograniczając się jedynie do koniecznych remontów. Natomiast inne wydatki, jak światło, opał, służba i t. d. będą pokrywane przez zamieszkujących co prawdopodobnie w konsekwencji doprowadzi do niewielkiej podwyżki opłaty mieszkaniowej.

Jednakże i ta podwyższona opłata będzie niższa od komornego, płaconego w lokalach prywatnych. Zarówno Bursy Żeńskie jak i Męska będą kierowane przez zarządy wyłaniane z pośród mieszkańców i będą się znajdowały pod bezpośrednią opieką kuratorów, mianowanych przez Senat U. S. B.

Bursami żeńskiemi w chwili obecnej zarządzają kol. kol. Salnicka, Untenówna i Zdanowiczówna, które czynią starania u J. M. Rektora o umeblowanie w czasie jaknajbliższym bursy przy ul. Augustjańskiej, co narazie z braku funduszów jest utrudnione.

„Autoportret" — Stanisław Ryszard Dobrowolski. Wilno—Warszawa 1932, str. 46. Nakładem przyjaciół autora.

Zbiorek wierszy młodego autora z pod znaku „Kwadrygi". Niezłe wierszyki, podzielone na cztery grupy: jedna ojcu poświęcona, druga — Norwidowi, a dwie pozostałe tak sobie, bez specjalnego adresu, puszczone w świat. Całość natomiast ofiarowana „żywej współtowarzyszącej przyjaźni...", jakże, trzeba przecie było wywdzięczyć się nakładcom.

Zamiast wstępu — recenzja (n. b. niezbyt udatna ze „Słowa Pomorskiego"). Recenzja niezbyt też pochlebna, ale zawsze recenzja.

Wierszyki, jak się wyżej powiedziało, niezłe, poprawne. Nowego wprawdzie nic autor nie powiedział, ale to co mówi, wygląda dosyć zgrabnie — forma wzrowana na dobrych rymotwórcach. Jest tam trochę buntu, trochę poklepywania po ramieniu Norwida (nieboszczyk był dobrego serca, więc się nie obrazi). Oczywiście, jest coś niecoś i o proletarjacie — wypada. Niestety, zrozumienie tematu w tym wypadku nie dopisało. Na zakończenie kilka wierszyków „bachicznych" o Marchołcie i Villon'ie. Tomik ten nie jest rewelacją, ale też ma i walory artystyczne. Przeczytać warto. **H.**

Z życia O. W. P.

Dotychczasowy zastępca kierownika grupy wileńskiej O. W. P. kol. Czesław Stesiecki ustąpił, na jego miejsce wyznaczony został kol. Władysław Drozdowski.

Z życia Młodzieży Wszechpolskiej.

Dyżury Zarządu Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej zostały wznowione — wtorki i czwartki, godziny 18—19, w lokalu sekretarjatu — Orzeszkowej 11.

Z życia Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B.

Dyżury zarządu w dalszym ciągu odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 13—15.

Do komisji kwalifikacyjnej wpłynęła znaczna ilość podań o przyjęcie do Domu Akademickiego. Większość została załatwiona przychylnie.

Z życia Kół Naukowych.

Staraniem Koła Medyków i Towarzystwa Farmaceutycznego „Lechja" wydany został informator dla studjujących i nowowstępujących. Prócz informacyj o studjach zawiera on przepisy o wykonywaniu zawodu lekarza i farmaceuty.

Z KRAJU.

Ciekawe odkrycia przy restauracji Fary Witoldowej w Grodnie.

W czasie badań, prowadzonych w związku z restauracją dawnej fary Witoldowej (obecnie kościół garnizonowy) w Grodnie, odkryto szereg cennych motywów gotyckich, które w znacznym stopniu przyczynią się do restauracji kościoła.

W prezbiterjum pod warstwą tynków i cegły odsłonięto kamienne okno gotyckie. W nawach bocznych odkryto zamurowane fragmenty gotyckich okien, dobrze zachowane glify okienne, oraz pierwotne okapy. Na dalszych kondygnacjach szkarp znaleziono dobrze zachowane obramowania kamienne. Pozatem wydobyto ukryte w warstwie murów fragmenty gotyckich rozet i maswerków.

Obecnie prowadzone są dalsze badania celem odkrycia dawnych motywów gotyckich w kościele.

Awanturujący się właściciel bufetu na st. kol. Druskieniki.

Brygada lotnej kontroli izby skarbowej w Białymstoku pod kierownictwem p. J. Arciszewskiego w dniu 14 b. m. dokonała rewizji bufetu przy st. kol. Druskieniki. Podczas rewizji znaleziono litr wódki. Właściciel bufetu Bronisław Łukjański z rodziną wyrwał rewidującym ów litr z wódką i zbił go o posadzkę. Członków brygady, zabezpieczających miejsce wykroczenia do przyjścia wezwanej policji, obrzucał obelżywemi wyrazami, wypychał z bufetu, poczem, chcąc zatrzeć ślady wódki, oblał wodą posadzkę i rewidujących.

Przybyła policja spisała protokół za czynny opór i obrazę urzędników podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Ucieczka więźnia skazanego wyrokiem sądowym.

Z Iwieńca donoszą, że nocy ubiegłej po uprzedniem wyłamaniu krat z celi aresztu gminnego zbiegł niebezpieczny przestępca Filipionek skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 lata więzienia. Za zbiegiem zarządzono pościg, który nie dał narazie pozytywnego wyniku.

Kurjoza podatkowa.

Zajęto karawan z trumną za podatek obrotowy.

W Radomiu w domu przy ul. Rwańskiej 15 mieści się zakład pogrzebowy Ładeckiego, który jest winien skarbowi za podatek obrotowy 140 zł. Właściciel zakładu prosił urząd skarbowy ażeby wstrzymano się z ewentualnem zajęciem towaru, a za kilka dni część należytości wpłaci, później zaś uiści resztę. Mimo to w ub. piątek przybył sekwestrator i zajął uprząż na konie. Ponieważ jednak uprząż ta nie wystarczała na pokrycie zaległego podatku, sekwestrator zajął również karawan, w którym znajdowała się trumna i zawiózł karawan wraz z trumną przed urząd skarbowy. Wnet jednak połapano się tam, że sprzęty te nieco dziwnie wyglądałyby w składzie zasekwestrowanych mebli, przeto w poniedziałek przed południem oddano karawan wraz z trumną przedsiębiorcy. Za to w tym samym dniu zabrano Ładeckiemu radjo na pokrycie podatku.

Ubranie za podatek

Pod powyższym tytułem czytamy w „Robotniku":

„W Hajnówce do niejakiego Gałki zgłosił się sekwestrator o zapłacenie podatków. Suma była wprawdzie niewielka, ale Gałko nie miał czem zapłacić.

Wobec czego sekwestrator zdjął z Gałki ubranie za podatki (!!).

Podajemy wiadomość tę na odpowiedzialność „Robotnika".

Fakty i pogłoski.

W „jednolitym obozie".

Nowe popołudniowe pismo warszawskie „Głos Stolicy" w rubryce „Podobno", taką zamieszcza informację o wewnętrznych niesnaskach w „sanacji":

„Podobno w ostatnich czasach grupa pułkowników z p. Walerym Sławkiem na czele, występuje przeciwko grupom legjonowo-peowiackim, skupiającym się około gen. dypl. Edwarda Rydza-Śmigłego, którego popularność w tych kołach, właśnie dlatego wzrasta. „Pułkownicy" bronią się przeciwko „śmigłowcom". Tem przynajmniej tłumaczą wtajemniczeni niektóre zmiany osobowe dokonane w ostatnim czasie".

Zmiana w przepisach paszportowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że na paszportach, wydawanych rodzicom wolno dopisywać dzieci w wieku do lat 16. Dotychczas dopisywano dzieci do lat 14-tu.

4)

Kwestja żydowska na Uniwersytetach

Dokończenie).

Chociaż na razie niema mowy o tak poprostu przykładowo znacznej przewadze zdolności rozrodczych wśród ludności żydowskiej nad ludnością polską, to jednak nie możemy zapominać, że na ziemiach naszych żyje obecnie nie 3, lecz przeszło 10 proc. ludności żydowskiej i w razie jeśliby różnica w przyroście naturalnym wyniosła choćby tylko kilka punktów pro mille na korzyść żydów, musiałoby to doprowadzić w stosunkowo prędkim czasie, może już po dwóch trzech pokoleniach do rezultatów tak doniosłych i tak niepożądanych, że musiałyby one z pewnością wprawić w niemałe zakłopotanie i poważnie zatroskać niejednego z najbardziej może oddanych i politycznie w swych kalkulacjach rzekomo najbardziej wyrafinowanych przyjaciół narodu żydowskiego w Polsce.

A zatem nie może ulegać żadnej wątpliwości, że kwestja żydowska w Polsce posiada nie tyle polityczne, ile głębokie państwowe znaczenie dla nas. Powinniśmy nie tylko nie dać się nikomu wyprzedzić na polu rozrodczości, lecz wręcz przeciwnie — rozrodczość obcego nam plemienia pognębić i wszelkiemi kulturalnie dopuszczalnemi sposobami ją zmniejszyć. A to tem pewniej i tem bardziej, że żyjemy przecież w obliczu innego, blisko grożącego nam niebezpieczeństwa, a mianowicie niesłychanego i niespotykanego nigdzie pozatem napięcia przyrostu naturalnego w Rosji, który dochodzi do 45 pro mille (podczas gdy w Polsce zaledwie przekracza 15—16), uwarunkowany zaś jest,jak się zdaje, może przedewszystkiem odbieraniem dzieci rodzicom, czyli stworzeniem instytucji wyłącznie państwowego wychowania, z czem zresztą, jeśli chodzi o ścisłość, spotykamy się już w starożytnej Sparcie, w połączeniu, według świadectwa Plutarcha, z takiem samem wzmożeniem skali przyrostu naturalnego. O czynniku tym, którego istota i działanie polega na znacznem odciążeniu rodziców od trosk wychowania, można być różnego zdania, przyczem zdanie ujemne, które najczęściej daje się słyszeć, posiada bardzo wiele podstaw; można z tem walczyć, lecz nie można czynnika tego, który może grozić w przyszłości poważnemi zmianami mapy Europejskiej, bagatelizować, pomijać lub nie uwzględniać.

Pozorny brak związku pomiędzy temi zagadnieniami z dziedziny rozrodczej, a liczbą studjujących żydów na Uniwersytetach — da się z łatwością ustalić nie tylko dlatego, że każdy plus życiowy natychmiast wywiera wpływ pośredni na zwyżkę przyrostu naturalnego, ale przedewszystkiem szczególniej dlatego, że mamy w tym wypadku do czynienia z wytwarzaniem a raczej z przyrostem inteligencji żydowskiej, której wpływ wobec możliwości istnienia rozmaitych separatystycznych, a z pewnością już w swej istocie wrogich i odrębnych tendencyj społeczeństw żydowskich — nie tylko że przyczynia się do niepożądanego zwiększenia konkurencji zawodowej, lecz poprostu może się stać poważnym, a nawet groźnym czynnikiem państwowym. Wartość bowiem inteligencji, jak każdej inteligencji wogóle — tego mózgu i najszlachetniejszej tkanki w każdym organizmie społecznym — polega na tem, że tu każda jednostka, starczy za setki lub tysiące.

Oczywiście, że z tego punktu widzenia wszelkie twierdzenia, skondinąd słuszne, czy to o zdobytem przez żydów równouprawnieniu a więc i o prawie do niczem nie krępowanego rozwoju całkowitego zaspokojenia swych potrzeb kulturalno - narodowościowych, do najbujniejszej ich ekspansji, czy też z drugiej strony, nadzieje na lojalne i obywatelskie współżycie tej narodowości z rdzenną ludnością w duchu idei Jagiellonów, — musiałyby poprostu odpaść, jako podrzędne, nie dające się pogodzić z temi powyżej wyłuszczonemi postulatami i arytmetycznemi poprostu nakazami zaludnieniowo-etnograficznemi, — i to jako podrzędne zarówno z punktu widzenia logiki jak i konkretnego.

Nie potrzebujemy przeto obszerniej udowadniać, że zwiększenie liczby elementu żydowskiego na Uniwersytetach wytwarza poważny plus selekcyjny dla narodowości żydowskiej jeszcze i dlatego, że jest to młodzież w swej większości lepiej odżywiana i wogóle zamożniejsza, najczęściej nie potrzebująca drżeć o kawałek chleba, lub przyodziewek nie potrzebująca, uganiać za korepetycjami, lub tkwić na mało płatnych posadach, co z konieczności musi prowadzić do opuszczania wykładów i ćwiczeń i ślęczenia po nocach nad książką! W rezultacie otrzymujemy niekorzystne dla młodzieży polskiej zróżniczkowanie jakościowe, zróżniczkowanie co do osiąganych rezultatów, ocen lub opinij, w której to dziedzinie góruje, nie zawsze będąc zdolniejszą, młodzież żydowska. Czyż trzeba jeszcze dodawać, że te same czynniki działają i dają się we znaki także i po skończeniu uniwersytetów, gdyż po pierwsze, dzięki przytoczonym powyżej okolicznościom, stosunek liczebny młodzieży żydowskiej wśród opuszczających uniwersytety absolwentów jest rażąco wyższy, niż przy jej zapisywaniu się, tak że nierzadko przekracza nawet połowę; po drugie zaś te lepiej prosperujące jednostki odegrywają dużą, a często i przemożną rolę w następnej walce konkurencyjnej na polu zawodowem, uzyskiwaniu posad, lepszej ich obsługi i t. p. Na niektórych wydziałach, jak np. na medycynie, te plusy selekcyjne, jakie przypadają w udziale młodzieży żydowskiej — jeszcze są zwiększane, a nawet, przyznajemy to, uszlachetniane dzięki temu, iż rok rocznie dochodzi do niej jeszcze pokaźna liczba t. zw. nostryfikantów, a więc posiadających — poprzednio zdobyty już, często na doskonałych wszechnicach zagranicznych (na co nie stać młodzieży polskiej), dyplom innego uniwersytetu! W rezultacie jednak wytwarza się stała nieprzerwana, a bezpośrednio w młodzież naszą godząca tendencja deklasująca jednych, kwalifikująca innych i to obcych.

Widzimy więc, że kwestja żydowska na uniwersytetach bynajmniej nie jest urojeniem lub niezdrową fantasmagorją bojowego nacjonalizmu, ani też niepohamowanym kaprysem lub wybrykiem sympatyj lub antypatyj politycznych czy rasowych, ale — poważnem, o najistotniejsze potrzeby państwowe zahaczającem zagadnieniem przyszłości, a skoro ma się ta kwestja decydować nie na ulicy, nie w postaci strajków, zamieszek, których drogę i krew śmiertelna często znaczy, lecz — decyduje się i rozstrzyga de facto w poszczególnych dziekanatach lub na komisjach wydziałowych, złożonych z poważnych reprezentantów nauki, dojrzałych swem doświadczeniem życiowem mężów, a należy wytrawnych i mogących przewidzieć nietylko wypadki bliższe, lecz i dalsze — nietylko pożądaną zgodność, lecz i możliwość niepokoi, zamieszek etc., — to do nich to należy i czas najwyższy jest skierować te mądre i przezorne a pełne wewnętrznego umiaru słowa wielkiego rzymianina — Caveant consules ne quid respublica detrimenti capiat.

Serenus.

S P O R T.

Wilno chce wejść do Ligi.

1 p. p. leg. — 76 p. p. 2:0 (0:0).

Spadł nam z serca ciężki kamień. Wilnianie wczoraj zakończyli szczęśliwie swój ostatni mecz w grupie czwartej o wejście do Ligi.

Z Grodnem wygraliśmy 2:0 i w ten sposób bezkonkurencyjnie zdobyliśmy mistrzostwo swej grupy, ale na tem jeszcze nie koniec, gdyż przed nami są do rozegrania mecze półfinałowe i finałowe, a dopiero wtedy Wilno może nareszcie stanie się miastem posiadającem drużynę ligową.

Wczorajszy mecz obfitował w szreg emocjonujących momentów, a najbardziej emocjonującym był chyba fakt, że do przerwy grodnianie stawili nadzwyczaj silny opór i w żaden sposób nie można było zdobyć prowadzenia. Nadzwyczaj dużo roboty miał bramkarz wileński Rogow, który wyłapywał nieraz już całkiem beznadziejne piłki, nic też dziwnego, że, mimo przegranego meczu, publiczność grodzieńska zniosła Rogowa z boiska na ramionach, a on stał się bohaterem meczu.

Silny wiatr w pierwszej połowie gry przeszkadzał znacznie planowemu przeprowadzeniu akcji napadu, ale w drugiej już połowie gry atak nasz zgrał się lepiej z pomocą i z większą starannością wziął się do pracy. Wynikiem tego była pierwsza strzelona bramka przez Browkę. Padła ona w 7 minucie przed końcem, a dopiero 3 minuty przed ostatnim gwizdkiem sędziego, Połubiński podał piłkę Naczulskiemu, a ten zdobył dla Wilna drugą bramkę, ustalając ostateczny wynik meczu.

Prócz wymienionego Rogowa, dwóch strzelców i Połubińskiego dobrze grał, jak zwykle, Zbroja, a na obronie Chowaniec z Manieckim byli murem nie do przebycia.

Mecz ten ściągnął na stadjon grodzieński tłumy widzów.

Obecnie 1 p. p. leg. ma szereg wolnych niedziel, bo dopiero 9 października w półfinałowym meczu spotka się on w Poznaniu z Legją, którą u siebie w Wilnie ujrzymy dopiero 16 października.

Tymczasem należy więc żyć nadzieją, a przypuszczać można, że wolny ten czas gracze 1 p. p. leg. wykorzystają na sumienny trening, by godnie wywiązać się ze swego zadania.

Dwa tysiące młodzieży szkolnej na stadjonie.

Rozjaśnił się nieco horyzont sportu szkolnego. Doczekaliśmy się nareszcie pierwszych po wakacjach zawodów szkolnych, które pod każdym względem udały się doskonale.

Staraniem p. inspektora Czyżewskiego został wczoraj zorganizowany wielki turniej gier sportowych. Turniej ten zgromdził na boisku wszystkie, prócz Szkoły Technicznej, najlepsze zespoły szkolne. Turniej wzbudził tak duże zainteresowanie, że młodzież szkolna gremjalnie stawiła się na stadjon, by podziwiać grę swych kolegów.

Patrząc na walkę poszczególnych drużyn uczniowskich, radowało się serce, że młodzież w tak doskonały sposób pod okiem swych kierowników, znajduje sposób rozrywki. Emocja sportowa rozpalała nieraz zachwyt wśród zwolenników piłki i tak turniej przy niesłabnącem zainteresowaniu przetrwał od rana aż do zmierzchu.

Należy mieć nadzieję, że teraz stale będziemy świadkami zawodów szkolnych, które są wyrazem życia szkolnego, są wykładnikiem młodości.

W piłce koszykowej, po szeregu eliminacyj, finał wygrali uczniowie Seminarjum Nauczycielskiego, bijąc zespół Gimn. Zygm. Augusta 20:5 (7:3). Zespół zwycięski składał się z: Hermana, Butkiewicza, Skrakowskiego, Gładyka i Lipki. Najlepszym graczem był Herman, a u „zygmunciaków" Puszkarzewicz.

W piłce siatkowej „zygmunciacy" wygrali łatwo z rezerwowym składem Sem. Nauczycielskiego 30:8. Zwycięski zespół składał się z: Puszkarzewicza, Maruszkina, Święcickiego, Skutkiewicza, Szypiałły i Nagurskiego. Najlepszymi graczami byli: Puszkarzewicz i Maruszkin.

Wśród uczenic w piłce siatkowej, uczenice Gimn. Czartoryskiego pokonały zespół koleżanek z Gimn. E. Orzeszkowej 29:24. W czasie gry wyróżniły się: Siesicka i Tatarówna z Gimn. Czartoryskiego, a Iwanowska z Gimn. Orzeszkowej.

W hazenie uczenice Semin. Naucz. pokonały zespół z N. Wilejki 3:0.

Poziom poszczególnych gier, choć wykazywał brak treningu, jednak na wysokim znajdował się poziomie, a w pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje ambitna gra młodzieży.

Znacznie podniósł się poziom wśród uczenic. Zespół Gimn. E. Orzeszkowej, chociaż przegrał, to jednak w najbliższej przyszłości może śmiało zrewanżować się.

Turniej ten udowodnił nam, że młodzież szkolna żywo interesuje się sportem i warto nią się zaopiekować.

Organizatorom więc należy przyklasnąć.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wieczorek najlepszym skoczkiem Polski.

Wczoraj na boisku w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej, będący w doskonałej formie mistrz i rekordzista Polski Jan Wieczorek jeszcze raz udowodnił, że jest wielkim talentem lekkoatletycznym.

Wieczorek udowodnił, że władze centralne w Warszawie bez żadnych podstaw lekceważą go, nie wyznaczając do szeregu zawodów eliminacyjnych i że dzieje się przez to samo wielka krzywda naszemu sportowcowi, który ma wszelkie prawa do miana najlepszego skoczka Polski wdal.

Mistrz nasz skoczył wczoraj 7 mtr. 3 cm. Jest więc to wspaniały wynik, bo przecież na Olimpjadzie nie wszyscy zawodnicy skakali po 7 metrów.

Wieczorek wyjeżdża definitywnie jako reprezentant Polski na mecze międzypaństwowe z Czechami, Węgrami i Austrją..

We wszystkich tych trzech startach Wieczorek może zająć w skoku wdal pierwsze miejsca.

Druga porażka Grodna.

Makabi grodzieńska przegrała wczoraj drugi mecz z Makabi wileńską 4:3 (2:0).

W pierwszej połowie gry wilnianie grają ładnie, ale po zmianie stron gra staje się brutalna i mało ciekawa i wilnianie w tej połowie grali już daleko słabiej, a Nadel został wydalony przez sędziego z boiska.

Makabi grodzieńska więc przegrała w Wilnie dwa mecze.

Na telegraficznym drucie.

Kto wejdzie do Ligi?

Prócz meczu piłkarskiego o wejście do Ligi między 1 p. p leg., a 76 p. p. 2:0, odbyło się jeszcze szereg innych.

Ł. T. S. G. pokonał Legję (Poznań) 3:2 (0:1).

Gwiazda (Warszawa) zwyciężyła Polonję (Bydgoszcz) 2:1.

Podgórze zremisowało z Wartą (Zawiercie) 2:2.

Polonja (Przemyśl) wygrała z Hasmoneą (Równe) 2:1.

Wspaniały sukces wioślarzy P.K.S. w Krakowie.

Startująca w Krakowie osada Policyjnego Klubu Sportowego na regatach jubileuszowych Sokoła odniosła dwa wspaniałe sukcesy, zajmując pierwsze miejsca.

P. K. S. zwyciężył w biegu czwórek półwyścigowych o nagrodę Junuszyńskich, bijąc kolejno W. T. W., A. Z. S. i Sokoła krakowskiego.

Po godzinie odpoczynku ta sama osada P. K. S. zdobyła również pierwsze miejsce w czwórkach półwyścigowych nowicjuszy.

Dwa te sukcesy P. K. S. są sukcesami zarazem całego wioślarstwa wileńskiego i należy przyklasnąć P. K. S. za wysłanie swych wioślarzy do Krakowa.

W innych biegach wyniki były następujące: W 8 młodszych zwyciężyło W. T. W., w biegu czwórek „04", w jedynkach Verey, w czwórkach pań A. Z. S. Kraków, w jedynkach pań Żubracka (Kr.), w jedynkach młodszych panów dr. Merunowicz, w dwójkach Włocławek, a w ósemkach W. T. W. przed Wisłą.

Regaty Sokoła krakowskiego zgromadziły na starcie najlepsze osady z całej Polski.

Pogoń — Cracovia 1:1.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Polski dały nam wczoraj znów szereg sensacyj, a mianowicie: Pogoń zremisowała z Cracovią 1:1 (0:0). Przed tym meczem Wacek Kuhar obchodził jubileusz 20-lecia gry w I Pogoni.

Legja pokonała Garbarnię 2:0. Obie bramki zdobył Wypijewski.

Czarni rozegrali mecz z Polonją, który nie dał konkretnego rezultatu, bo zakończył się remisowo 1:1.

Warta pokonała wysoko Ł.K.S. 5 : 3.

Ruch wygrał z Wisłą 5:0.

Pozycja więc Pogoni znacznie się poprawiła. Na szarym zaś końcu znajdują się wciąż trzy te same zespoły: Polonja, Czarni i 22 p. p.

Polska — Włochy 8:8.

Wczorajszy mecz bokserski w Poznaniu między Polską a Italją zakończył się ogromnym skandalem. Sędzia ringowy Niemiec skrzywdził w wyraźny sposób sport polski, przyznając zwycięstwo w wadze muszej Włochowi, jak również ogłaszając spotkanie Polusa z Sergiem za nierozstrzygnięte.

Rzeczywisty wynik brzmieć powinien 12:4, a w najgorszym wypadku 11:5 dla Polski.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

Wagę muszą wygrywa niesłusznie Masela (Włochy), zwyciężając Kazimierskiego.

W wadze koguciej Sergo (Włochy) zremisował z lepszym od siebie Polusem.

W wadze piórkowej Aldo Balerini pokonał przez k. o. w II-ej rundzie Rudzkiego (!!?).

W lekkiej Sipiński wygrał, zwyciężając Missiriniego (Włochy).

W półśredniej Garnczarek pokonał Constanina (Włochy).

W średniej Chmielewski po wspaniałej walce wygrał z Nerim.

W półciężkiej Bassi (Włochy) zwyciężył Wystracha.

W ciężkiej Konarzewski zremisował z gorszym od siebie Laurą (Włochy).

Polska po meczu tym założyła protest.

Drobne wiadomości.

Odznaka P. Z. L. A.

Zawody lekkoatletyczne, które onegdaj odbyły się na Pióromoncie, były sprawnością na odznakę P. Z. L. A.

Uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Kowalski 12,3 sek. 60 mtr. Żydowicz 8 sek. 300 mtr. Świetlikowski 42,8 sek. 1500 mtr. Urbanowicz 4 min. 54,1 sek. 3.000 mtr. Michałowski 11 min. 12,3 sek. W kuli oburącz w grupie junjorów zwyciężył Suszczyński 24 mtr. 89 cm., a w dysku Stacewicz 49 mtr. 36 cm. (dysk 1 klgr.). W grupie starszej w kuli zwyciężył Błażewicz 18 mtr. 59 cm. W skoku wdal wygrał Kowalski 5 mtr. 84 cm.

Zawody zostały zorganizowane przez sekcję lekkoatletyczną Ogniska przy usilnej pomocy pp. Nowickiego, Kaczergińskiego, Glesera i plut. Sadowskiego.

Wilnianie wygrali w Białymstoku.

Gościnne występy sportowców Ż. A. K. S. w Białymstoku przyniosły im szereg sukcesów.

W piłce nożnej wilnianie wygrali 2:1 z Ż. K. S. Bramki strzelił Rotteberg.

W turnieju zaś tenisowym wilnianie pokonali tenisistów Jagielonji 4:0. Na uwagę zasłużyli gracze: Kewes i Merecki.

Sukces tenisistów jest znaczny, bo Jagielonja wygrała z Cresovią, a Cresovia, jak wiemy, pokonała A. Z. S. (Wilno).

Mistrzostw tenisowych nie będzie.

Zamiast tegorocznych mistrzostw tenisowych Wilna postanowiono zorganizować międzyklubowy turniej tenisowy, który odbędzie się w dniach 22, 23, 24 i 25 września.

Zapisy przyjmuje sekretarjat A. Z. S. na kortach tenisowych przy ul. Zakretowej. Zapisy przyjmowane są do 21 b. m. do godz. 17.

Udział brać mogą tylko stowarzyszenia.

Reprezentacyjny skład Polski na mecze z Czechami, Węgrami i Austrją.

Został już ostatecznie ustalony skład reprezentacji lekkoatletycznej na trzy mecze międzypaństwowe.

Skład ten wygląda następująco: **100 mtr.** Trojanowski II, Czyż. **200 mtr.** Trojanowski II, Biniakowski. **400 mtr.** Biniakowski, Maszewski. **800 mtr.** Maszewski, Kostrzewski. **1500 mtr.** Kuźmicki, Hartlig. **5000 mtr.** Kusociński, Hartlig. **110 mtr. przez płotki** Trojanowski II, Nowosielski. **400 mtr. z płotkami** Kostrzewski, Maszewski. **W skoku wdal Wieczorek** i Nowak. **W skoku wzwyż** Pławczyk i Niemiec. **W skoku o tyczce** Sznajder i Kluk. **W oszczepie** Mikrut. **W dysku** Heljasz i **Wieczorek. W kuli** Heljasz i Kluk.

Razem z zawodnikami jedzie red. Strzetelski, który powyższe mecze transmitować będzie przez radjo do Polski.

Nadmienić należy, iż wczoraj w skoku o tyczce Sznajder ustanowił nowy rekord Polski wysokością 3 mtr. 75 cm.

Z ostatniej chwili.

Zawody konne w Talinie.

TALLIN. (Pat). Odbyły się tu międzynarodowe zawody konne, mianowicie konkurs drużynowy o puhar Estonji. Nagroda ta o charakterze przechodnim ustanowiona została dopioro w roku bieżącym. Puhar Estonji zdobyła ekipa łotewska przed ekipą polską i estońską.

Nagrodę za najlepszy wynik indywidualny zdobył por. Ruciński, który przeszedł dwa razy par cour bez błędu.

W konkursie szybkości pierwsze miejsce zajął por. Ruciński na koniu „Reszka", drugie miejsce por. łotewski Ozols, trzecie kpt. Sałęga, czwarte por. Rojcewicz, mjr. Trenkwald zajął 7-me miejsce.

W konkursie potęgi skoku wygral por. Ruciński, który zajął dwa pierwsze miejsce na koniach „Reszka" i „Roksana". — Czwarte miejsce zajął por. Rojcewicz, 6 i 7 miej: sce por. Szosland.

Lot okrężny płdn.-zach. Polski.

KRAKOW (Pat.) W niedzielę odbył się czwarty lot samolotów turystyąznych południowo-zachodniej Polski o nagrodę przechodnią por. Franciszka Żwirki, na trasie Kraków—Mielec, — Nowy Sacz—Nowy Targ—Bielsko—Katowice—Częstochowa — Kraków. Dystans 536 km. Start i meta na lotnisku Rakowicach. Startowało i lot ukończyło 7 aparatów.

Pierwszy przybył Leonard Sattel 714,5 punktów, zdobywając nagrodę przechodnią dla aeroklubu śląskiego, jako drugi sklasyfikowany został Tadeusz Kruk 663,4 punktów na aparacie RDW4. z krakowskiego aeroklubu.

Nowy rekord Heljasza.

POZNAŃ, (Pat). Heljasz uzyskał doskonały wynik w rzucie dyskiem mianowicie 45,72 mtr. wynik lepszy od oficjalnego rekordu Polski.

PIERWSZY DŹWIĘKOWY Kino-Teatr „HELIOS" ul. Wileńska 38.
Nad program: **Inauguracyjna premjera** super przeboju europejskiej produkcji i 1932-33. Arcydzieło, które poruszyło publiczność całego świata. — Największa gwiazda ekranów europejskich kusicielska **Brygida Helm**, najsłyn. reżyser świata **G. Pabst** i najgłośn. pisarz doby obecnej **P. Benoit** stworzyli arcydzieło, budzące podziw całego świata p. t.: **«DEMON MIŁOŚCI».**
Pogrzeb ś. p. por. **Żwirki** i inż. **Wigury** w dn. 15 b.m. Hołd Polski prochom bohaterskich lotników.
i atrakcje dźwiękowe. Początek o g. 4, 6, 8 i 10,15. — Na 1-szy seans ceny zniżone.

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** Wielka 47. tel. 15-14.
Dziś uroczyste otwarcie sezonu niesamowitym egzotycznym filmem p. t.: **„KRISS".** Niezwykła historja miłości księcia „Nonga" do wieśniaczki. Nad program: Doskonałe dodatki dźwiękowe, najnowszy tygodnik Foxa z obszernem sprawozdaniem z X Olimpjady w Los Angelos, komedja dźwiękowo-rysunkowa Flejschera. — Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 w dnie świąt. o g. 2-ej.

DZWIĘK. KINO-TEATR **«PAN»** Ul. WIELKA 42. Tel. 528.
Dziś otwarcie sezonu. Wilno po raz pierwszy usłyszy porywający głos i ujrzy fascynującą maskę rypetyj. W roli tytułowej wybitny tenor **Lucjan Muratore**, spadkobierca Karuza, zwany „Słowikiem Paryża", który odśpiewa cały szereg pieśni i wprowadzi w podziw publiczność. **ŚPIEWAKA NIEZNANEGO** w stworzonym przez wirtuoza **Turżańskiego** filmie pełnym przedziwnych pe- **Największa opera Paryża. Koncert. Cudowny śpiew. Wieś syberyjska. Rosyjska trojka.** Nad program: Arcyzabawna komedja dźwiękowa oraz najnowsze tygodniki: Paramountu i Pat. Na 1-szy seans ceny zniżone. Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu uprasza się o przybycie na początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,15. W sobotę i niedzielę o godz. 2-ej. Bilety honorowe bezwzględnie nieważne.

Korzystajcie z niskich cen i jaknajprędzej zaopatrzcie się w **węgiel i drzewo** w składzie **J. KOŚCIAŁKOWSKI, Wileńska 8.**

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

Kupno Sprzedaż

Ważne dla Gospodyń do marynowania ocet spirytusowy, polecają **B-cia Gołębiowscy** ul. Trocka 3. 338—4

LEKARZE

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. **Jakóba-Jasińskiego 1a** od godz. 8—1 i 4—8 tel. 567.

AKUSZERKI

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Mickiewicza 4, m. 6. Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0

Mieszkania i pokoje

Mieszkania przyzwoite 7 pokoi dużych, przedpokój kuchnia cena 120 zł. 4 pokoi dużych przedpokój kuchnia cena 80 zł. do wynajęcia od zaraz Zygmuntowska Nr. 8 dowiedzieć się u dozorcy. 113—0

RÓŻNE

Wielki wybór kapeluszy jesiennych i zimowych poleca własna pracownia kapeluszy damskich „Marja" ul. Gdańska 6.

Nieporozumienie.

— No, mały, czemu tak płaczesz?

— Brat mój wrzucił mi kawałek chleba do wody.

— Z rozmysłem?

— Nie z serem.

H. M. STEPHENSON. 21)

Na najwyższem wzgórzu.

— Przed policją oskarżony zeznał, że wogóle nie chodził do Wilsona?

— Tak.

— Z tego należy wnosić, że oskarżony wiedział, że przypisanoby mu śmierć Wilsona, bo istniała pobudka dostatecznie silna.

Walters nie odpowiedział.

— Dalszy wniosek jest taki, że oskarżony faktycznie zabił Wilsona.

— Nie zabiłem.

— Dobrze, w każdym razie oskarżony nie chciał, aby wiedizano, że oskarżony był ostatnim człowiekiem, który widzał Wlsona przy życiu?

— Nie. Ja nie byłem tym ostatnim.

— Przypominam oskarżonemu, że ciało znaleziono o szóstej i że śmierć nastąpiła między drugą i trzecią. Oskarżony przyszedł do mieszkania zabtego o wpół do trzeciej. Czy oskarżony rozumie, że w takim razie musiano go zabić w pół godziny później?

— Możliwe. Ja zabawiłem się u niego kilka minut.

W trakcie tego niemiłosiernego badania i oskarżyciel, i oskarżony mówili zupełnie zwyczajnymi głosami. „Elegancka publiczność", żądna silnych wrażeń, nie doznała tego dnia zawodu. Jakie przedstawienie, jaki teatr może dostarczyć zblazowanym mózgom takich wstręsów, jak widok człowieka, który broni się przed karą śmierci.

Wreszcei oskarżyciel oznajmił, że badanie więźnia skończone. Tortura trwała cztery godziny.

Rozdział X.

Pierwszej nocy po rozpoczęciu sprawy Walters spał dobrze. Przywykł już do nieszczęścia. Ale drugiej nocy nie zmrużył oka.

To, co przeżył w sądzie, wstrząsnęło nim do głębi duszy. Popełnił na zimno krzywoprzysięstwo.

Cóż z tego? Kto bawi się w skrupuły, kiedy chodzi o śmierć i życie? Kiedy honor i szczęsce rodziny zależą od udanego kłamstwa?

Ale pomimo to krzywoprzysięstwo zaciążyło na na sumieniu młodzieńca brzemieniem wstydu daleko cięższem, niż poprzednia rola, jaką odegrał w tej smutnej sprawie.

Ukrywając prawdę naraził się na jeszcze gorsze posądzenie, mianowicie, że dokonał mordu z premedytacją, żeby się uwalnić od swego prześladowcy.

Czy mu tego dowiedziono? Dowiedziono, że mógł zabić Wilsona. Dowiedziono, że miał pobudkę, aby to uczynić. Ale czyż dowiedziono, że naprawdę to uczynił? Tylu innych mogło mieć porachunki z Wilsonem, który był łotrem z pod ciemnej gwiazdy. Napewno obrona sypnie jeszcze piaskiem w oczy sądowi przysięgłych.

O, czemuż nie przyznał się odrazu, że padł ofiarą szantażu? Millie, która schwytała go w sidła swego kłamstwa, może teraz wiodła go ku szubienicy na pętli spóźnionej prawdy. Millie, która zdradziła go pocałunkiem... przypadkiem poznana uliczna dziewczyna...

Walters ocknął się z nagłym podrzutem. O mało nie usnął, ale nie usnął. Drżał z zimna.

I znów sąd jest zatłoczony po brzegi, a przed gmachem czekają tłumnie ci, dla których zabrakło miejsc. Obrońca prosi przysięgłych, aby odrzucili wszelkie uprzedzenia. Przyznaje, że jego klient działał nierozważnie, ale wszak niejeden niewinny człowiek ściąga na siebie podejrzenie tylko dlatego, że panika neutralizuje w nim rozsądek. Broniąc się przed podejrzeniem, budzi w podejrzenie.

Pozornie wszystko przemawia przeciwko oskarżonemu ale nie trzeba się brać na pozory.

— „Zmarły" — Wilson — utrzymywał bliskie stosunki z oszustami wyścigowemi, z których kilku miało opinję zbrodniarzy. Cóż prawdopodobnejszego nad to, że jeden z nich mógł mieć do niego jakąś urazę, rzeczywistą, lub urojoną i znając jego przyzwyczajenia, zjawił się u niego w owo fatalne popołudnie, kiedy oskarżony przyszedł z pieniądzmi? W ten sposób podejrzenie padło na kogo innego.

„Ale czy to jest pewne, czy to jest prawdopodobne, że oskarżony był jedyną ofiarą Wilsona, łotra raz już karanego za szantaż? Podług mnie łatwiej jest przypuścić, że istniała druga taka ofiara, niż że człowiek, posiadający taką opinję, jak Harry Walters, dopuścił się mordu z premedytacją i że potem przez tyle dni, nie zdradził się najmniejszem zdenerwowaniem i zachowywał tak jak zawsze?

„Wyobraźmy sobie, że Wilson miał w swem posiadaniu dokumenty, któremi szantażował ofiarę Nr. 2. W końcu jednak zgodził się odprzedać je Nr 2, który zjawił się u niego w chwilę po wyjściu oskarżonego. Przypuszczalnie morderca wszedł od strony kuchni, położył na stole pieniądze i w momencie gdy Wilson pochylił się, aby je policzyć, powalił go kastetem, dobił dwoma ciosami, zabrał pieniądze i dokumenty i uciekł.

Żadna z moch hipotez nie musi być koniecznie prawdziwa, ale może być. Bądź co bądź nasuwa się dużo przypuszczeń, z których każde jest psychologicznie prawdopodobniejsze, niż ewentualna wina mego klienta.

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich